

Perypetie „dialektycznej wyobraźni”

Badania nad najnowszą historią intelektualną naszej współczesności dopiero się zaczynają. Jeszcze ciężą nad nimi wszystkie braki i niedogodności pionierstwa. Tym większe jednak uznanie należy się takim próbom — zwłaszcza wtedy, gdy dotyczą zjawisk rzeczywiście doniosłych i we współczesnej kulturze umysłowej żywo obecnych. Nie ulega wątpliwości, że do takich właśnie zjawisk należy „szkoła frankfurcka” — jedna z najciekawszych i najbardziej kontrowersyjnych formacji teoretycznych w myśli pierwszej połowy XX wieku. A zarazem, dość paradoksalnie, jedna z formacji najmniej jeszcze znanych i zbadanych. Rozgłos, jaki towarzyszy jej od lat mniej więcej piętnastu, bardziej wiąże się ze swoistością polityczno-ideowego klimatu lat sześćdziesiątych (kontestacja studencka, narodziny „nowej lewicy”) niż z rzeczywistą recepcją teoretyczną myśli frankfurczyków. Z punktu widzenia właściwych dziejów „szkoły” jako zwartego ruchu intelektualnego rozgłos ten jest tylko echem — i to mocno spóźnionym — jej niegdysiejszych zabiegów i dążeń; echem, którego nie doczekała się w latach trzydziestych i czterdziestych, a więc w okresie swej najbardziej intensywnej aktywności. Ale można też powiedzieć, że jest to dojrzewający dopiero plon, który potrzebował długiego okresu czasu, by wejść z dawniej posianego ziarna. Tak czy owak nie ulega wątpliwości, że choć zainteresowanie „szkołą” jest od kilkunastu lat coraz żywsze, to jednak dopiero teraz

zaczyna być zainteresowaniem prawdziwie filozoficznym: takim, które zwraca się ku samym podstawom tej teorii — a to znaczy także: ku jej historii.

Książka Martina Jaya¹ jest nader wyrazistym świadectwem tej przemiany. Mamy tu do czynienia z pierwszą w tej skali i nader ambitną próbą całościowej monografii dziejów „szkoły frankfurckiej”. Jest to obszerna praca teoretyczno-historyczna, prezentująca losy samego Instytutu, sylwetki najwybitniejszych jego przedstawicieli, wreszcie — cały jego bogaty dorobek filozoficzny i naukowy. Mając jednak wszystkie zalety prac pionierskich, studium to nie dzieli bynajmniej ich wad. Przeciwnie, zarówno ze względu na obfitość zebranego materiału, jak i z uwagi na rzetelność warsztatu badawczego, książka ta zasługuje na wysoką ocenę. Widać w niej przede wszystkim znakomitą znajomość przedmiotu, opartą na długoletnich i gruntownych studiach źródłowych. Autor nie tylko odczytał na nowo i przypomniał całą opublikowaną twórczość członków tej grupy, zarówno indywidualną, jak zbiorową; sięgnął także po rozległe materiały biograficzno-personalne — czerpał obficie z korespondencji, notatek, dokumentów i kronik. Miał wreszcie jedyną w swoim rodzaju okazję bezpośrednich kontaktów osobistych ze wszystkimi niemal najwybitniejszymi przedstawicielami badanej przez siebie formacji, co pozwoliło mu na istotne wzbogacenie ogólnie dostępnego materiału źródłowego licznymi wypowiedziami ustnymi i wspomnieniami, jak również otrzymanymi do wglądu dokumentami o charakterze prywatnym. Niespotykana rozległość tego materiału, bezsporna umiejętność jego naukowego spożytkowania oraz rzadki obiektywizm i krytycyzm, z jakim autor zeń korzysta, nadają tej książce rangę ambitnej mono-

¹ Martin Jay: *The Dialectical Imagination. A History of the Frankfurt School and the Institute of Social Research, 1923—1950*, Boston—Toronto 1973.

grafii historycznej o imponujących walorach informacyjnych.

Nie znaczy to jednak, by jej wartość sprowadzała się tylko do tego. Jednocześnie bowiem jest to wysokiej klasy studium teoretyczno-filozoficzne, w którym „historia” jest zawsze „historią problemu”. Dzieje „szkoły frankfurckiej” interesują autora przede wszystkim jako pewien fragment szerszej panoramy dziejów myślenia współczesnego. Niewątpliwie z tego punktu widzenia jest to również książka o rozległym horyzoncie filozoficznym. Przedstawiając podstawy „krytycznej teorii” frankfurckiego Instytutu, Jay podkreśla zwłaszcza ścisłą jej więź z wielką tradycją racjonalistyczno-krytyczną w myśli europejskiej od Kanta przez Hegla po Marksa, a zarazem sytuuje ją na tle fundamentalnych konfliktów i napięć świata współczesnego: filozofii, kultury, polityki. Dramatyczne losy frankfurczyków i ich twórczości są dlań tylko szczególnym przejawem dramatu całej tamtej tradycji w obliczu nowych problemów rzeczywistości XX-wiecznej: a więc dramatu „dialektycznej wyobraźni” w epoce imperializmu i rewolucji proletariackiej, faszyzmu i „masowego społeczeństwa przemysłowego”; dramatu radykalnych intelektualistów lewicowych na skomplikowanych zakrętach najnowszej historii politycznej i społecznej; dramatu filozofii i krytyki w zreifikowanym świecie technologii, manipulacji i panowania.

Książka przedstawia dzieje frankfurckiego Instytutu Badań Społecznych (Institut für Sozialforschung) od powstania — tj. od roku 1923 — po lata pięćdziesiąte, a więc po kres jego amerykańskiej emigracji i powrót do Republiki Federalnej Niemiec. Jak słusznie podkreśla autor, w tych latach zamyka się właściwa działalność teoretyczna Instytutu i stworzonej przezeń „szkoły”. Okres ostatni — lata sześćdziesiąte — nie wnosi już właściwie nic nowego poza żywszą niż kiedykolwiek

przedtem recepcją i kontynuacją tej działalności, i to przede wszystkim przez teoretyków następnego pokolenia, jak J. Habermas, A. Schmidt czy A. Wellmer.

Naprzód mamy tu więc omówienie genezy Instytutu i początkowego okresu jego funkcjonowania we Frankfurcie, aż do momentu objęcia władzy przez Hitlera w roku 1933. Przypominając charakterystyczne napięcie i niepokoje klimatu umysłowego weimarskich Niemiec — zwłaszcza w łonie marksistowskiej lub marksizującej lewicy intelektualnej — autor rekonstruuje na tym tle pasjonującą historię tego przedsięwzięcia. Przede wszystkim przypomniana zostaje niebagatelna rola tych postaci, których nazwiska pozostały później w cieniu, a które stworzyły materialne i organizacyjne warunki powołania tej jedynej w swoim rodzaju placówki naukowo-badawczej: mianowicie rolę Felixa Weila, wykonawcy całego przedsięwzięcia, który swą inicjatywą i energią umożliwił jego realizację, a także jego ojca — Hermanna, którego fortuna stała się podstawą przyszłej niezależności finansowej, administracyjnej, a pośrednio także naukowej całego Instytutu. Okoliczność ta ma wymowę wręcz symboliczną: z niej właśnie bierze początek ów „wyspiarski” charakter „szkoły”, owa *splendid isolation* jej ludzi i problemów, która nieraz budziła niechęć u wielu krytyków, także marksistowskich (słynne powiedzenie, jakim niegdyś G. Lukács określił „szkołę frankfurcką” — „Grand-Hotel-Przepaść” — jest najbardziej lapidarnym wyrazem tego właśnie zespołu postaw), ale która zarazem była ostatnią ze znanych w XX wieku prób skutecznej obrony niezawisłości nauki przed rosnącymi naciskami ze strony instytucji: gospodarczych, społecznych, politycznych, militarnych.

Godne uwagi są także sylwetki ludzi Instytutu — tych, którzy stanowili trzon jego naukowej kadry w pierwszym okresie. Ludzi o różnych specjalnościach i zainteresowaniach, ale wywodzących się z tego samego

środowiska radykalnej inteligencji lewicowej, o zdecydowanie marksistowskim światopoglądzie. W ramach tej zasadniczej jedności istniało tu oczywiście bogate różnicowanie, zwłaszcza jeśli idzie o typ teoretycznej orientacji oraz o kierunek zaangażowań politycznych. Od początku odróżniała się np. grupa badaczy zajmujących się węższą problematyką ekonomiczno-socjologiczną i zarazem bardziej związanych z tradycją „ortodoksyjnego” marksizmu II Międzynarodówki — jak Carl Grünberg, pierwszy dyrektor Instytutu (wydawca słynnego „Archiv für die Geschichte des Sozialismus und der Arbeiterbewegung”), a także Henryk Grossmann, Friedrich Pollock, Carl August Wittfogel czy Franz Borkenau (dwaj ostatni byli komunistami) — oraz zespół teoretyków o nastawieniu bardziej filozoficznym, skłonnych przy tym do krytyki nazbyt dogmatycznych schematów marksizmu naturalistycznego i do poszukiwania płodnych obszarów dialogu między marksizmem a innymi tradycjami filozoficznymi. Tę grupę należy uznać za właściwych twórców całej „krytycznej teorii”. Należeli tu tacy ludzie, jak Leo Löwenthal, Walter Benjamin, Herbert Marcuse, Erich Fromm, a przede wszystkim dwie najwybitniejsze postaci całej „szkoły”: Theodor Wiesengrund Adorno i Max Horkheimer.

Jay słusznie eksponuje zwłaszcza rolę tego ostatniego, podkreślając, że to właśnie on był mózgiem Instytutu — projektodawcą naukowych przedsięwzięć oraz głównym inspiratorem ogólnej platformy teoretyczno-filozoficznej, która później stała się wspólna dla całej grupy. Wraz z objęciem przez Horkheimera funkcji dyrektora Instytutu w roku 1930 (po śmierci Grünberga) zaczyna się w dziejach tej placówki jej okres „klasyczny”, w którym ton nadaje już zdecydowanie grupa teoretyków filozofujących, a zwłaszcza Horkheimer, Adorno, Marcuse i Fromm. Jest to najświetniejszy okres intelektualnej produkcji „szkoły frankfurckiej”: punkt ciężkości

zainteresowań badawczych Instytutu przesuwają się od analiz ekonomicznych i historyczno-socjologicznych ku zagadnieniom kultury z całą właściwą jej siecią skomplikowanych mediacji psychospołecznych. Mnożą się indywidualne i zbiorowe prace teoretyczne, w których z wolna zarysowują się podstawy „krytycznej teorii”. Od roku 1932 wyniki tych prac są publikowane w nowym czasopiśmie „Zeitschrift für Sozialforschung”, które znacznie pełniej i adekwatniej niż stary „Archiv” Grünberga reprezentuje wspólną platformę teoretyczną Instytutu.

Następny etap tej historii — to dramatyczne losy Instytutu w latach trzydziestych. Emigracja z hitlerowskich Niemiec, założenie filii naprzód w Genewie, a potem w Paryżu i w Londynie, po wybuchu zaś wojny — wyjazd za ocean. Wreszcie amerykańskie perypetie emigrantów, ich działalność na Uniwersytecie Columbia, a później — po przystąpieniu USA do wojny, rozmaite formy współpracy z rządem w akcji antyhitlerowskiej — perypetie, które wraz z fundamentalnym doświadczeniem faszyzmu miały nader istotny wpływ na reorientację całej „krytycznej teorii” w latach czterdziestych.

Dalej przedstawia autor genezę i filozoficzne podstawy samej „krytycznej teorii” — głównej formuły światopoglądowej i badawczej frankfurckiego Instytutu. Jest to najciekawsza i pod względem teoretycznym najważniejsza część książki. Myśl filozoficzna szkoły wyłożona jest tu w tej postaci, w jakiej została rozwinięta zwłaszcza przez trzech najwybitniejszych jej eksponentów: Horkheimera, Adorna i Marcusego. Omawiając źródła tej myśli, autor kładzie szczególny nacisk na jej heglowsko-marksowską inspirację. Wyeksponowana zostaje zwłaszcza idea dialektyki, pojętej jako teoria rzeczywistości społeczno-historycznej, a zarazem jako instrument krytyki tej rzeczywistości. Podkreślony jest

też charakterystyczny dla całej wczesnej twórczości „szkoły” postulat ścisłej więzi między taką „krytyczną teorią” a radykalną, rewolucyjną *praxis*, pojmowaną na sposób marksowski. Zarazem jednak wyraźnie zaznaczone są te punkty, w których „szkoła” od początku modyfikuje tradycyjną koncepcję dialektyki, przystosowując ją do nowej sytuacji społeczno-kulturalnej, a także do swoich specyficznych zainteresowań.

Oznacza to przede wszystkim silnie podkreślony dystans wobec idealizmu i „absolutyzmu” dialektyki Hegla: myśl Instytutu, z jednym może wyjątkiem Marcusego, od początku zdecydowanie odrzuca takie klasyczne elementy dialektyki heglowskiej, jak kategoria Całości (znany aforyzm Adorna: „Całość jest nieprawdą” — stanowi świadome odwrócenie słynnej myśli Hegla), teza o pełnej tożsamości podmiotu i przedmiotu czy perspektywa „pojednania” wszystkich przeciwieństw w absolutnym Rozumie, który zarazem jest Rzeczywistością. Zamiast tego frankfurczycy wysuwają na pierwszy plan kategorię negacji: ich dialektyka jest nade wszystko „dialektyką negatywną”, a więc raczej wykrywającą sprzeczności, złudzenia i mistyfikacje „świadomości fałszywej” niż wskazującą możliwe sposoby ich przezwyciężenia i odnalezienia jakiejś „pozytywnej” — w heglowskim sensie — Prawdy. Główne hasło Horkheimer’a i Adorna — hasło, którego wielką wagę teoretyczną dla myśli całej szkoły autor słusznie podkreśla — to „nietożsamość”: a więc bogactwo i różnorodność form społecznego bytu i społecznej świadomości, ich dialektyczny ruch, wytwarzający coraz to nowe różnice i sprzeczności, ich zasadnicza niesprowadzalność ani do siebie nawzajem, ani do jakiegokolwiek wyższej i wszystkie je obejmującej Całości. Cały ten wątek nader przejrzysto pokazuje krytyczną, demistyfikacyjną postawę frankfurczyków wobec Hegla; w opozycji do rozpowszechnionych opinii o rzekomym „heglizmie”

czy nawet „neoheglizm” twórców „krytycznej teorii”, Jay akcentuje raczej — jak się wydaje, nader trafnie — daleko idące pokrewieństwo ich myśli z radykalną formacją lewicy heglowskiej z lat czterdziestych XIX wieku.

Z drugiej strony, te modyfikacje w pojmowaniu dialektyki oznaczają również krytykę tradycyjnego marksizmu — a ściślej, jego dogmatycznych i zwulgaryzowanych postaci, rozwijanych zwłaszcza przez teoretyków II Międzynarodówki. „Szkoła” tworzyła swą myśl także w opozycji wobec wąsko pojętego determinizmu ekonomicznego, wobec niedialektycznej „teorii czynników”, wreszcie wobec wulgarnego materializmu, naturalizmu i scjentyzmu takich marksistów, jak Kautsky, Plechanow, Lafargue, Mehring czy Cunow. Natomiast istotny wpływ na jej kształtowanie się miały zwłaszcza dwa głośne dzieła teoretyczne marksizmu lat dwudziestych: *Historia i świadomość klasowa* G. Lukácsa oraz *Marksizm i filozofia* K. Korsch'a. Zdaniem autora, niewątpliwie słusznym — twórczość przedstawicieli frankfurckiego Instytutu, przynajmniej w pierwszym okresie, należy uważać za jedną z form kontynuacji tego właśnie renesansu autentycznej dialektyki marksistowskiej, jaki został zapoczątkowany przez te dwa dzieła. Tutaj kluczową kategorią dialektyczną było zwłaszcza pojęcie mediacji (zapośredniczenia); teoretyczne ugruntowanie i rozwinięcie tej kategorii przez Lukácsa i Korsch'a umożliwiło frankfurtczykom jej nader płodne wykorzystanie praktyczne — mianowicie do analizy rozmaitych dziedzin życia społecznego, a zwłaszcza kultury, jako względnie autonomicznych, tj. niesprowadzalnych po prostu do obiektywnych prawidłowości i struktur swej ekonomicznej „bazy”. Innymi słowy, szło o nowe, konkretniejsze i bardziej dialektyczne ujęcie całej problematyki relacji między „bazą” a „nadbudową”. Wielką zaletą tej partii wywodów autora jest przejrzystość

i trafność tematykacji nader złożonych zagadnień, jakie wiążą się z pytaniem o stosunek „szkoły frankfurckiej” do marksizmu. Książka przedstawia te sprawy jasno i po prostu, odsuwając na bok wszelkie uprzedzenia i namiętności. Nie przemilczając wielu spraw, w których „krytyczna teoria” od początku krytykowała także nazbyt zdogmatyzowany marksizm, jak również wiernie przedstawiając coraz wyraźniejszy proces jej odchodzenia od niektórych tez fundamentalnie marksistowskich w trakcie jej późniejszego rozwoju — autor traktuje jednak „szkołę” w całości jako formację zasadniczo marksistowską, a jej historię jako jedną z wielu dróg — i bezdroży — historii XX-wiecznego marksizmu.

Hegel i marksizm to główni, ale przecież nie jedyni intelektualni partnerzy „krytycznej teorii” w procesie jej powstawania. Albowiem kształtowała się ona także we wszechstronnej dyskusji z całą bez mała niemiecką tradycją filozoficzną XIX i XX wieku. Również i tę dyskusję Jay omawia szczegółowo i obszernie. Przedstawione są więc filozoficzne obrachunki Horkheimera z myślą Nietzschego, z tradycją „filozofii życia”, z naturalistycznym materializmem; Adorna z Kierkegaardem oraz z Husserlowską fenomenologią; wreszcie Marcusego z filozofią jego pierwszego mistrza, Martina Heideggera. Prezentacja ta daje dobry przegląd całego bogactwa idei i postaw myślowych, jakie później na stałe wejdą w horyzont światopoglądowy „szkoły frankfurckiej”.

Nie mało uwagi poświęca też autor następnej z wielkich konfrontacji teoretycznych Instytutu — dyskusji z psychoanalizą. Tutaj idzie przede wszystkim o szczególną rolę „szkoły” w przygotowaniu i rozwinięciu owego pozornie nieprawdopodobnego zbliżenia między dwiema dotąd całkowicie obcymi sobie formacjami intelektualnymi: marksizmem i freudyzmem; zbliżenia, które później miało okazać się tak ciekawe i płodne.

Problematyka ta łączy się przede wszystkim z osobą i działalnością Ericha Fromma, który wzbogacił horyzont „krytycznej teorii” zainteresowaniem sferą psychologiczną jako „mediacyjnym” obszarem pośrednictwa między świadomością jednostki a ponadindywidualnymi konfliktami i sprzecznościami życia społecznego. Z drugiej strony, oznaczało to zarazem reinterpretację tradycyjnych schematów Freuda, idącą zwłaszcza w kierunku ich udialektycznienia, wypełnienia treścią historyczną i społecznoklasową. To właśnie u Fromma freudowski problem represji seksualnej zostaje po raz pierwszy sformułowany w nowym języku, mówiącym już o „represywności” podstawowych stosunków i mechanizmów życia zbiorowego w społeczeństwie burżuazyjnym. To skrzyżowanie dialektyki z psychoanalizą prowadzi następnie u Fromma do rozwinięcia podstaw swoistej antropologii filozoficznej, odrzucającej freudowski biologizm i w pracach z lat czterdziestych coraz wyraźniej przechodzącej w „humanistyczną psychoanalizę” człowieka uspołecznionego i jego kultury.

Niewątpliwym efektem tego mariażu dialektyki marksistowskiej z psychoanalizą było pierwsze zbiorowe dzieło Instytutu: *Studia o autorytecie i rodzinie* (*Studien über Autorität und Familie*), opublikowane w roku 1936 w Paryżu. Ten imponujący tom, składający się z części teoretycznej (rozprawy Horkheimera, Fromma i Marcusego) oraz z kilkunastu empirycznych studiów szczegółowych, był próbą zastosowania „krytycznej teorii” do badania kwestii autorytetu i władzy — zarówno w psychologicznej płaszczyźnie osobowości i wychowania, jak i w ogólniejszym, społecznym kontekście modelu rodziny oraz zasad jej funkcjonowania w całości życia społecznego i kultury. Wyraźnie pojawia się tu już także odniesienie tej problematyki do zagadnienia form i charakteru władzy politycznej, a wypracowane w związku z nią modele „osobowości autorytar-

nej” czy frommowskiego „syndromu sado-masochistycznego” prowadzą już wprost ku pierwszym próbom analizy faszyzmu jako zjawiska psychospołecznego.

Klasycznym pracom Instytutu na ten właśnie temat — źródeł i struktury niemieckiego faszyzmu — poświęcony jest w całości jeden z rozdziałów książki. Tutaj przypomina autor inny nurt tych analiz — mniej psychologiczny, a zwrócony bardziej ku obiektywnym, społeczno-ekonomicznym i polityczno-prawnym przesłankom hitleryzmu. Wiążą się one przede wszystkim z publikacjami Ottona Kirchheimera, Friedricha Pollocka, a zwłaszcza z głośną książką Franza Neumanna pt. *Behemoth. Teoria i praktyka narodowego socjalizmu*, wydaną już w USA w roku 1942. Obszernie omawiając główne koncepcje interpretacyjne tych autorów oraz spory między nimi (dotyczące przede wszystkim relacji między ekonomią a polityką oraz przydatności do badań nad faszyzmem takich kategorii jak „kapitalizm państwowy” lub „totalitarny kapitalizm monopolistyczny”), autor słusznie podkreśla teoretyczną doniosłość tych pionierskich analiz, stanowiących po dziś dzień nader wartościowe przyczynki do wciąż nie skończonych badań naukowych nad hitleryzmem jako zjawiskiem społecznym.

Inny doniosły wątek książki — to prezentacja estetycznych poglądów „szkoły” oraz głównych wątków rozwijanej przez nią krytyki pod adresem „kultury masowej”. Przede wszystkim wskazane zostaje szczególne miejsce tych koncepcji w obrębie estetyki tradycyjnie marksistowskiej, a także wysoka ranga filozoficzna i antropologiczna, jaką nadawały one sztuce jako wartości. Podkreśla się tu zwłaszcza szczególny „hedonizm estetyczny” frankfurczyków, upatrujący w sztuce „obietnicę szczęścia” dla jednostki, a zarazem ideową wizję rzeczywistości radykalnie alternatywnej wobec istniejącego porządku życia i świata. Bardziej szczegó-

lowo omawia przy tym autor poglądy dwu najwybitniejszych teoretyków i krytyków sztuki, jakich wydała „szkoła”: Adorna i Waltera Benjamina. Jak wiadomo, pierwszy z nich zajmował się przede wszystkim muzyką, drugi — literaturą. Są tu więc przypomniane ogólne założenia teorii muzyki Adorna oraz jego najważniejsze publikacje krytyczne z lat trzydziestych i czterdziestych (dotyczące m.in. Schönberga, Strawińskiego, awangardy, jazzu, radiowych programów muzycznych), które legły u podstaw jego późniejszej książki *Filozofia nowej muzyki*. Szczególnie interesująca jest część dotycząca twórczości Benjamina — zarówno ze względu na oryginalność jego teoretycznych koncepcji, jak i dlatego, że stała ta przez długi czas była (a u nas wciąż jeszcze jest) prawie nieznaną. Autor pokrótce przedstawia dramatyczną biografię Benjamina oraz omawia jego główne prace filozoficzne i teoretycznoliterackie, podkreślając z jednej strony silne wątki teologiczno-religijne w jego myśli, a z drugiej wpływy, jakie miała na nią twórczość Bertolta Brechta. Wreszcie pokazuje też, jak estetyka „szkoły frankfurckiej” z biegiem czasu — zwłaszcza w konfrontacji z doświadczeniami życia amerykańskiego — coraz wyraźniej staje się teorią i krytyką „afirmatywnej” kultury masowej w rozwiniętym społeczeństwie przemysłowym.

Nader interesującym wątkiem jest również historia i ostateczne wyniki najważniejszej pracy zbiorowej o charakterze empiryczno-badawczym, jaką Instytut zrealizował w Stanach Zjednoczonych. Był to 5-tomowy zbiór *Studiów nad przesądem (Studies in Prejudice)*, wykonanych przy współpracy z amerykańskimi ośrodkami naukowymi i z szerokim zastosowaniem technik badawczych empirycznej socjologii amerykańskiej (co w działalności Instytutu stanowiło istotne *novum*). Głównym celem tego projektu było badanie antysemityzmu jako zjawiska psychospołecznego. Szczególną

uwagę poświęca autor IV tomowi zbioru — studium pt. *Osobowość autorytarna (The Authoritarian Personality)*, opracowanemu pod kierownictwem Adorna i najbardziej reprezentatywnemu dla teoretycznych poglądów „szkoły”. Przy tej okazji przedstawione są też dyskusje wokół metodologicznych poglądów ludzi Instytutu — zwłaszcza dotyczące stosunku między teorią a badaniem empirycznym w naukach społecznych; dyskusje te antycypują całą problematykę głośnego „sporu o pozytywizm” w socjologii, w jaki „szkoła” wdała się już po powrocie do Niemiec, na początku lat sześćdziesiątych, z przedstawicielami akademickiej humanistyki niemieckiej.

Ostatni rozdział — *W stronę filozofii historii* — przedstawia nowy etap w rozwoju „krytycznej teorii”, jaki zaznacza się w pracach jej głównych prominentów — Horkheimera i Adorna — w latach czterdziestych. Tutaj w centrum uwagi autora znajdują się takie dzieła jak *Upadek rozumu* Horkheimera, *Minima moralia* Adorna oraz — przede wszystkim — ich wspólna książka pt. *Dialektyka Oświecenia (Dialektik der Aufklärung)*, wydana w Holandii w roku 1948. Zaakcentowane są zwłaszcza znamienne modyfikacje w ogólnej wizji filozoficznej obu autorów: od krytyki świadomości mieszczańskiej i społeczeństwa burżuazyjnego „szkoła” coraz wyraźniej przechodzi tu do uniwersalnej historiozofii, odnajdując ideologiczne mistyfikacje i wyobcowanie u samych podstaw cywilizacji zachodniej. Punkt ciężkości „krytycznej teorii” przesuwają się z analizy społeczno-klasowej zjawisk historycznych ku bardziej „ontologicznej” problematyce stosunku człowieka i przyrody. Teoretycy Instytutu coraz wyraźniej porzucają tradycyjną perspektywę marksistowską. Zjawia się nowy typ analizy społeczeństwa współczesnego, w której na pierwszy plan wysunięta jest problematyka technologiczno-instrumentalnej dominacji człowieka nad przyro-

dą i nad drugim człowiekiem. Nasilają się także wątki historycznego pesymizmu: „szkoła frankfurcka” ostatecznie już rezygnuje z nadziei na możliwość nowego pojednania człowieka z przyrodą i ze społeczeństwem, a jej „teoria” definitywnie odwraca się od wszelkiej społeczno-politycznej praktyki. Jak trafnie podkreśla autor, już tu można znaleźć wszystkie źródła tej „wielkiej odmowy” pod adresem społeczeństwa współczesnego, którą później, w latach sześćdziesiątych, rozślawił swym *Człowiekiem jednowymiarowym* Herbert Marcuse.

W krótkim epilogu opowiada jeszcze autor dalsze losy Instytutu i „szkoły” po powrocie do Niemiec. Zakończenie to nie jest wolne od nutek melancholijnej zadumy nad osobliwym paradoksem „krytyki” zinstytucjonalizowanej, negacji wyniesionej na społeczny piedestał, protestu całkowicie już zasymilowanego przez system, przeciw któremu był i jest skierowany. Bo w istocie, epilog dziejów „szkoły frankfurckiej” — to nieoczekiwana przemiana „Grand-Hotelu-Przepaść” w reprezentacyjny pawilon wystawowy *establishmentu*. Wyspiarze, izolowani samotnicy, nieprzejednani oskarżyciele porządku istniejącego — stali się niepostrzeżenie autorytetami, mistrzami, najbardziej czcigodnymi luminarzami życia akademickiego i kultury. Właśnie wtedy — w latach sześćdziesiątych — zaczęto mówić o nich: „szkoła”. I była to prawda, gdyż — jak słusznie powiada Jay — właśnie wtedy przestali już być tym, kim byli w latach trzydziestych i czterdziestych: twórcami myśli żywej, bo nie przyjętej, nie uznanej, a więc na wskroś nie szkolnej.